

*Postępek niegodziwy wojska rosyjskiego w Bieczu wykonany [die] 5 aprilis 1770 A.*

(Rkps Ossol. 567 II s. 120–122)

Oprac. Janusz Maciejewski i Magdalena Rudkowska

Gdy J. W. Kierkor regimentar[z] w pięćdziesiąt koni wyjechał przeciw Moskwie i napadł na liczne wojska moskiewskie zbliżające się ku Bięczu, nazad rejterował się. W tej rejteradzie utracił ludzi dziesięciu. Sam ku Gorlicom do obozu udał się. Tu kozacy moskiewscy całe miasto i konwent ojców reformatów obtoczyli, na cmentarz drzwi wybili i tam się uszykowali, z tych jedni drzwi do kościoła wyłamowali, drudzy do okien kościelnych i konwentu strzelali i dobywszy się do kościoła, a potem wpadłszy przez kościół do konwentu, tam zakonników z cel wywłóczyli, bili i kaleczyli, do skarbcu otwierać sobie kazali. A gdy takowym postępkim przymusili wspomnionych ojców otworzyć zakrystyją i skarbiec, tam najprzód sepety i depozyta szlacheckie potłukli i zabrali, pieniądze miedzane wysypowali, zbierać reformatom kazali, a gdy nie chcieli, bili, tłukli i mordowali. Przy tych depozytach zabrali ojcom reformatom alby kościelne i obrusy, baldachim obdarli, namiot z cyboryjum wzięli i wiele innych rzeczy kościelnych pozabierali.

Potem wpadłszy do miasta najprzód kościoły rabowali, a gdy do fary udali się, tam drzwi wybili, z cyboryjum Przenajświętszy Sakrament na ziemię wyrzucili, puszkę wzięli, komunikant na drzwiach kościelnych przylepili, groby pootwierali, trupów z trumien powyrzucali, skrzynie, skrzynki kościelne i ludzkie porąbali, karbony potłukli, świece, pasyjki jedne pozabierali, drugie potłukli i miejsce w miejsce splądrowali. Potem drzwi do zakrystii kamieniem<sup>3</sup> wybili, tam wpadłszy kielichy wszystkie i pateny zabrali, szafy kościelne porąbali. Aparaty prawie jak wszystkie, alby, obrusy, korporaly, *olea sacra*, piksidim do chorych, ampułki srebrne zabrali. Drugie aparaty antepedyja poobdzierali, *et praecipue* kapę litą bogatą szacunku *aureor[um] numm[orum]*. 10 *ad minimum* wzięli. Sukno nawet czerwone z gradusów i ołtarza, kobierce i inne rzeczy, których wyrazić niepodobna, zrabowali i z wszelkiej ozdoby kościół farny biecki ogolócili.

Drugi kościół Świętego Ducha, szpitalny w Bieczu, tak zrabowali, że strzępka najmniejszego nie zostawili. Monstrancją połomali, puszkę, kielichy, wota i wszystko *funditus* zabrali. Depozyta tamże znajdujące się szlacheckie i miejskie poodbijali i wzięli. Ubóstwo szpitalne pobili i co mieli, nawet i płaszcze z nich pobrali i gwałty w szpitalu robili.

Trzeci kościół Świętego Piotra odbili i co lepsze rzeczy pobrali, karbony poodbijali, otworem zostawili.

Akta grodzkie i miejskie w Bieczu podarli, porąbali i powyrzucali, a drugie przedawali. *Privilegia authentica* pozabierali i drzwi do nich poodbijali. Miasto całe *funditus* zrabowali, panny i mężatki publicznie bez wstydu gwałcili, który rabunek i gwałt trwał przez cały dzień i noc po całym mieście i przedmieściu. Na probostwo farne bieckie gdy wpadli, tam Imci

<sup>3</sup> W rękopisie wyraz ten był dwukrotnie powtórzony („Potem drzwi kamieniem do zakrystyi kamieniem wybili”). Niewątpliwly *lapsus calami*.

księdza proboszcza i oficyjała tudzież i sześciu księży zastali, najprzód ludzi kańczugami cięli, potem samego Imci księdza oficyjała i księży jego bili, spisami kłuli, szablami płazowali, z pistoletów strzelać i zabić chcieli, kaleczyli — zgoła, co może być słów i okrucieństw, to nad Imci księdzem oficyjałem i księżą jego dokazowali. Było tego więcej niż trzy godziny. Jedni bili, a drudzy rabowali, ci wyszli, a drudzy i trzeci przyszli — a co raz okrutniejsi. Samych batogów jedni księża po sto, drudzy po dwieście wzięli, głowy, ręce im pokaleczyli. Każdy się krwią oblał. Gdy tak całe probostwo zrabowali, drzwi do pokojów wybili, kłódki wszędzie poodcinali, sepey i szkatuły potłukli. Zrabowali, co im się podobało, a co jedni zostawili, to drudzy i trzeci przyszedłszy rabowali. Księżom wikaryjuszom *funditus* wszystko zabrali i okna powycinali. To tylko, co na sobie mieli, zostało. Gdy po tym rabunku przyszedł na probostwo pułkownik i inni oficyjerowie, a Imć ksiądz proboszcz i oficyjał żalił się o takowy postępek przed niemi. Na to odpowiedzieli: „Gdzie potyczka, tam i rabunek”. A gdy rzekł, że się duchownych bić i kaleczyć nie godziło, na portret J. O. księcia biskupa krakowskiego skazawszy odpowiedział: „Na tego narzekajcie”. Potym, gdy jeden kapłan wymówił, że to nie sztuka bezbronnych zabijać i kaleczyć, jeden z nich dobył pałasza i rzekł: „Ot — pałasz, tnij się ze mną”. I innych wielce podobnych było dyskursów, a bardziej żartów i pożałowania moskiewskiego.

Poszli potem na kwatery, a Imć ksiądz proboszcz i oficyjał biecki udał się do kościoła, który zastawszy zrabowany, gdy przyszedł przed cyboryjum i zobaczył *Sanctissimum* wyrzucone, pozbierał z rewerencyją i w korporale lokował na ołtarzu, lampy po kościele rozświecić kazał, a potem sam pobiegł do komendy uskarżając się tak wielkiej wzgardy samemu Chrystusowi Panu uczynionej. Ale warta puścić nie chciała i flintą odpędziła, uderzywszy po dwakroć tegoż prałata, który łzami się zalawszy, odszedł do siebie. A Moskale porwawszy się przede dniem o godzinie czwartej z Bięcza do Gorlic — i na tym się cała rzecz w Bięczu skończyła, której praktyki podobna *a condito* tego miasta<sup>4</sup> takowej lub podobnej nie było. I Bóg zdeptany i kościoły złupione i księża zbici i panny pogwałcone. Szlachta i mieszczanie wszyscy ogołoceni i z ostatniej prawie koszule odarci, zbici, pokaleczeni i postrzelani zostali, wszystko co mieli utracili, jedni się porozchodzili, a drudzy na żebranię się udali, nie mając sposobu do życia.

---

<sup>4</sup> Dwa ostatnie wyrazy w rękopisie zostały — najwyraźniej błędnie — dwukrotnie zapisane („podobna tego miasta *a condito* tego miasta”).

*Postępek szkaradny przez wojsko moskiewskie w mieście grodowym Bieczu [die]  
5-go kwietnia 1770 wykonany, a przez tego, który na to patrzył, opisany  
(Rkps Czart. 865 IV s. 475–479)*

Oprac. Janusz Maciejewski i Magdalena Rudkowska

Imć Pan Kierkor regimentarz J. W. Pułaskiego marszałka konfederacji ziemi łomżyńskiej, nocując z komendą w Bieczu, wyjechał w sto koni tylko przeciw Moskwie za miasto, pod Siepietnicę [die] piątego kwietnia o godzinie siódmej z rana, lecz postrzegłszy znaczną liczbę Moskwy do dwóch tysięcy ludzi wynoszącą, co prędzej rejterował się, za którym kozaki skoczywszy piętnastu konfederatów zabili, reszta się ucieczką salwowała. Po tej robocie udała się Moskwa do rabunku, a naprzód konwent i kościół ojców reformatów obtoczyli, kozacy — na cmentarz drzwi wyciąwszy — uszykowani stali, inni do kościoła, dwoje drzwi wystawwszy, wpadli, stamtąd do cel drzwi wybijali, zakonników z nich wywłoczyli, bili, tłukli, kaleczyli, rąbać, strzelać, kłuć chcieli, aby im pieniądze wydali, drudzy na cmentarzu do okien kościelnych i klasztornych strzelali. Tak okrutnym więc uciśnieniem przymuszeni ojcowie otworzyć zakrystyją i skarbiec, tam wpadłszy kufry poodbijali, pieniądze i depozyta szlacheckie pozabierali i przy nich wiele kościelnych rzeczy, a osobliwie alb solennych, baldachim obdarli, groszaki miedzane z worków po ambitach wysypowali, i reformatom zbierać kazali, a gdy nie chcieli, niemilosiernie ich batożkowali. Z całego zgromadzenia trzech tylko zakonników wolnych było od bicia, którzy się schronili, nawet i chorym pardonu nie dali, groby nawet otwierać sobie kazali, w refektarzu kufle i talerze potłukli, samę nawet od dobrodziejów wyżebraną zabrali eleemozynę, a gdy już nienasycona złość więcej brać nie miała, okna nareszcie powystrzelać doradziła. I tak ojców ogołociwszy, udali się do miasta i kościoła szpitalnego Świętego Ducha, jedni rabowali kościół, w którym Najświętszy Sakrament z cyboryjum wyrzucili, puszkę, monstracyją, kielichy wszystkie, wota, ornaty, kapy, alby, firanki i wszelkie mobilija kościelne do ostatniego płotka wyrabowali. Sepety i skrzynie miejskie w schowaniu tam będące potłukli; z nich suknie, pieniądze, perły, sreberka nic nie zostawiwszy, zabrali. Inni miasto i mieszczan rabowali, bili, kaleczyli, odzierali, okna wycinali, panny i mężatki gwałcili, dzieci dusili, pościeli rozcinali i pierze na wiatr wysypowali; słowem: domu i miejsca żadnego nie było, którego by nie splądrowali i nie spustoszyli. Obywatele więc patrzący na sromotne żon i córek swoich zgwałcenie, obdarci, skłuci, zranieni, jedni krwawemi prawie zalewający się łzami dla żywienia skatowanego ciała z miasta powychodzili; drudzy zbyt stłuczeni i pomordowani nigdzie pójść nie mogący u własnych sąsiadów dla wyżebrania kawałka chleba, z dostatnich ostatni żebracy, rękę nadstawiali.

Ciągnie dalej osnowę dzikiej zajadłości złość heretycka tym sposobem: szturmują do kościoła farnego dragoni i dobywszy drzwi, naprzód Najświętszy Sakrament z cyboryjum wyrzucili, puszkę wzięli, a na większą hańbę Wiary Świętej (O Boże! Jakżeś cierpliwy!) komunikant na drzwiach kościelnych przylepili, lampy przecięż srebrnej i sukienek na obrazach podobno nie postrzegli. Potym obrazy wszystkie z ołtarzów pozdzierali. Mensy i gradusy drewniane porujnowali; skrzynie, sepety, skrzynki cechowe i karbony kościelne połupali i z nich wszystko pozabierali; groby wszystkie pootwierawszy zszukali. Pasyje i pa-

syjki jedne pobrali, drugie powywracali. Nareszcie do zakrystyi żelazne drzwi długim kamieniem z gadusów ołtarzowych wziętym wybili, wszystkie kielichy, pateny, krzyż srebrny, kapę bogatą sto złotych kosztującą, ornaty lepsze, alby, firanki, obrusy piękniejsze i co im się tylko podobało zabrali; do skarbcu zaś jednego dobyć się nie mogąc, przecież w całości zostawili.

Kozacy na probostwo wpadłszy, naprzód ludzi Imci księdza oficynała zbiwszy i po-kaléczywszy, rozegnali, potem samego Imci księdza oficynała i księży trzech jego nieprzestannie biczowali, pałasami płażowali, inni, do pistoletów się porywając i kurki odwodząc, zabiciem odgrażali. Kluczami kościelnymi Imci księdza oficynała tyrańsko do zranienia po głowie stłukli i spisami kłuc chcieli, jakoż dwiema kapłanom, jednemu rękę, drugiemu bok przebili, samego Imci księdza oficynała szkaradnie w głowę skaléczyli i więcej nad sto razy prócz płażów batożkowali po plecach i byliby go podobna zabili, gdyby drudzy kapłani, na to okrucieństwo patrząc, nie bronili, na ostatek tak skatowany ucieczką się salwował, ale innym kapłanom toż samo się dostało, nawet znajdujących się tam dla słuchania spowiedzi ojców reformatów równie batożkami cięli, policzkowali, płażowali, strzelać i ścinać chcieli i co może być wzgardy i okrucieństwa, wszystko to duchowieństwu bezbożnicy wyrządzali z taką zawziętością, że jedno zmordowawszy się wychodzili, a drudzy następowali i tak coraz z większą zajadłością do trzeciego razu chodzili na przemiany. Trwał ten obrzydły postępek prawie przez trzy godziny, przez które całe bili, rabowali, troje drzwi do pokojów oficynalskich na trzaski porąbali, szkatułki, sepety, skrzynki potłukli, z nich pieniądze i bieliznę wszystkę pozabierali. Cukry, korzenia jedli, wysypowali, dywany i inne kościelne rzeczy poszarпали, papiery także kościelne potargali; ludziom służącym barwy pozabierali, konie z stajni wyprowadzili i na nich zaraz powiadali. Skóble, kłódki do sklepów, piwnic i szpiklerza podci-nawszy, co tam zastali, brali, pili i rozsypowali. Szkody w samym tylko probostwie (kościół nic nie tykając) uczynili na złotych 12 000.

Ichmościów księży wikaryuszów podobnież do szczętu zrabowali, tyle tylko zostawując, co na sobie mieli, do tego jeszcze i okna powycinali. Do kościoła świętej Barbary drzwi wybili, tam wszystko splądrowawszy, a nic nie znalazłszy, na koncept bożka jakiegoś przystroiwszy, na ołtarzu go postavili i odeszli. Poszli potem do kościoła świętego Piotra na górę za miasto, tam drzwi dwoje do zakrystyi wycięli, aparaty lepsze pozabierali, karbony poodbijali, i kościół otworem zostawiwszy, wynieśli się.

Szlachtę mieszkającą na przedmieściu i samych przedmieszczanów rabowali, gwałcili. Folwark proboszczowski wyprzątnęli, rzeczy służącym pobrali. Strzeszyn, wieś do starostwa należąca bieckiego, zrabowali.

Gdy po skończonym rabunku pułkownicy i oficjerowie moskiewscy (z których jeden miał być Zieliński, drugi Grabowski, obydwaj Polacy dysydenci) na probostwo się poschodzili, jeść i pić sobie dać rozkazali. Imć ksiądz proboszcz i oficynał biecki zalił się przed niemi o tak niesłychane gwałty. Spytał więc jeden: „Czyli ich Waszmość Pan poznasz?”. Odpowiedział: „Poznam, bo mi się dobrze dali we znaki”. Pułkownik na to: „Gdzie jest potyczka, tam musi być i rabunek” i skazawszy na portret J. O. księcia Imci Sołtyka biskupa krakowskiego (który jako prawy biskup i senator świątobliwie i gorliwie broniąc Wiary i Wolności w mo-

skiewskiej zostaje niewoli) powiedział: „Na tego narzekajcie”. Gdy mu potym jeden z duchownych mówił, że nie jest wielka sztuka bezbronnych zabijać i kaleczyć, on dobywszy pałasza dawał mu go w ręce mówiąc: „Oto masz pałasz, tnij się ze mną”, co potym w żart obrócono, a co się komu dostało, to przypadło.

Poszli potym ofycjerowie (którzy sami kalwini byli) na kwatery, a Imć ksiądz ofycjał do kościoła, gdzie postrzegłszy cyboryjum wylupane i Przenajświętszy Sakrament wyrzucony, z wielką rewerencyją pozbierał i do cyboryjum w korporale włożył i zamknął, potym lampy po kościele pozapalać kazawszy nieco zabawił; a gdy snem zmożony do domu powrócił, znowu wściekłość heretycka do kościoła wpadła, wielki ołtarz porujnowała, lichtarze, świece, pasyje potłukła, obrusy, antepedyjum i oponę porozdzierała, a gdy przede dniem dała się złość widzieć, poszedł Imć ksiądz ofycjał do komendy z uskarżeniem się, ale go warta zamiast puszczenia flintami przywitała.

O godzinie czwartej z rana ten obrzydły, bezbożny i wściekły lud wymaszerował z Biecza i [die] dziewiątego *eiusdem* stanął w Gorlicach, gdzie nie zastawszy już obozu konfederackiego, kościół i miasto całe zrabowali. Byli i w Kobylance, tam dwór przetrząśli i o kościele myśleli, lecz będący tam cudowny Pa n J e z u s tak im rozum pomieszał i oczy zaćmił, że o kościół się pilnie dopytując, po cmentarzu jeździli, a do niego trafić nie mogli.

Który to czytasz, któżkolwiek jesteś, cożkolwiek masz ludzkiego w sobie, zdumij się i przypatrz dobrze, czyli najmniejszą w tej wyuzdanej w Pólnocy na łonie najdrapieżniejszych bestyi wychowanej hałastrze ludzkości iskierkę zoczyć możesz? Zadrzyj od żalu Święta Cnoto, a zobacz, jeżeli ta obrzydła trzoda w oczach przynajmniej cokolwiek mieć może Twojego! zaley się krwawemi łzami strapiona Ojczyzno, że jeszcze przed skonaniem Twoim dzika wściekłość rozcina i targa Twoje wnętrzości! Drętwij od strachu dobry katoliku, widząc tak szkaradną Najświętszych Tajemnic obelgę, a gdy nie możesz krwią i życiem własnym ich zasłonić, nadgradzaj przynajmniej najgłębszym z najmocniejszą wiarą uszanowaniem! Ty zaś tak srodze istotnie jak od Żydów niegdyś zhańbiony, wzgardzony, wyszydzony i powtórnie piekielnemi odszczepieńców rękami przybity na drzwiach J e z u , spuść ogniste pioruny na pożarcie powtórnych krzyżowników Twoich, aby kiedy wierzyć nie chcą, uznali moc Twoję w zgubie swojej! *Pereat Mundus, fiat Iustitia.*